

1352M

VIII

OBECNY STAN

KWESTYI MONETARNEJ

WYKŁAD HABILITACYJNY

miany d. 2 Sierpnia 1886 r., w Uniw. Jagiellońskim

przez

DRA JÓZEFA MILEWSKIEGO.



W KRAKOWIE,

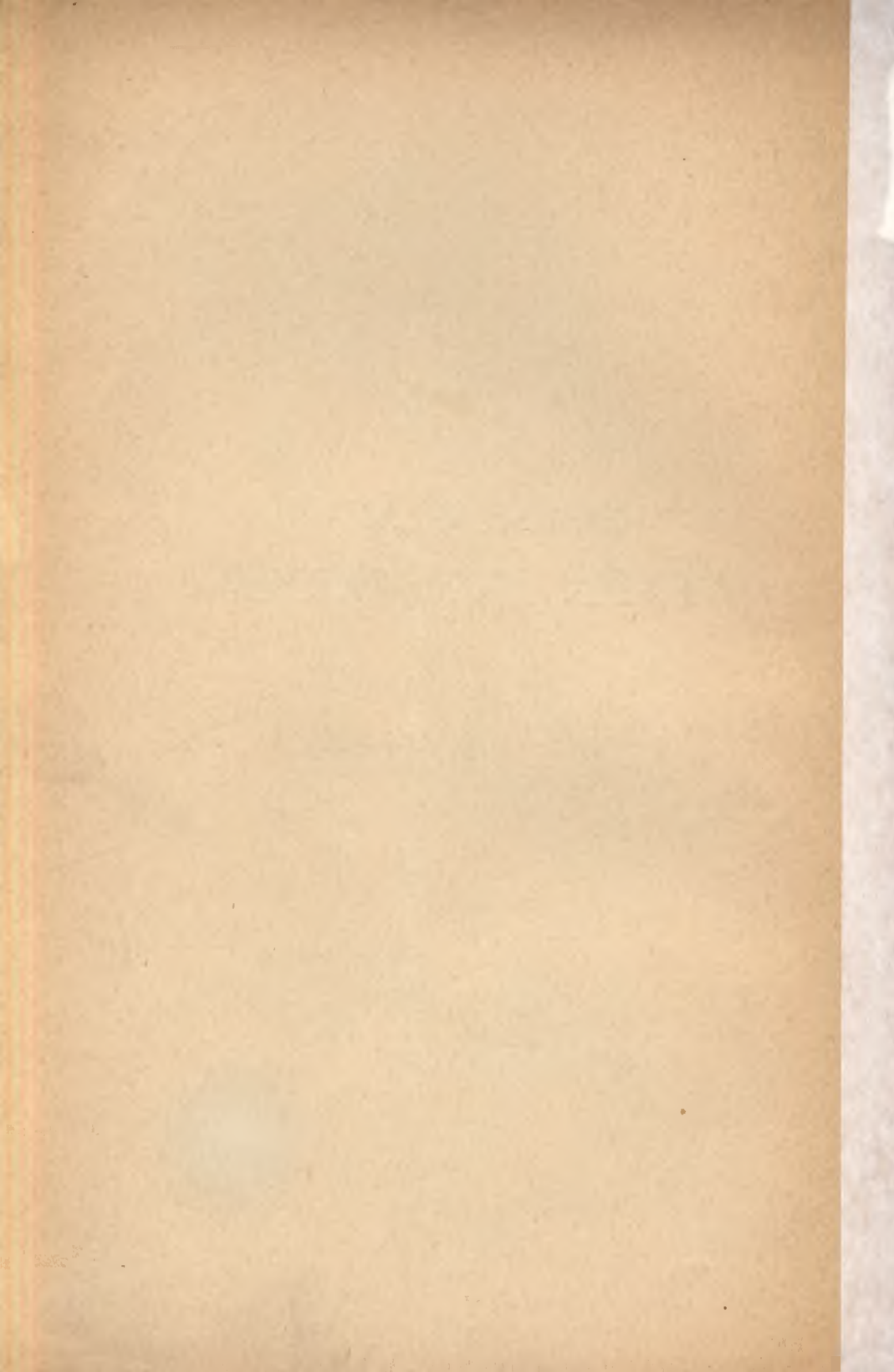
CZCIONKAMI Drukarni „CZASU” FR. KLUCZYCKIEGO I SP.

pod zarządtem Józefa Łakocińskiego.

1886.



OBECNY STAN
KWESTYI MONETARNEJ.



B 15623

OBECNY STAN KWESTYI MONETARNEJ



WYKŁAD HABILITACYJNY

miany d. 2 Sierpnia 1886 r., w Uniw. Jagiellońskim

przez

DR. JÓZEFA MILEWSKIEGO.



B. P. w W.
Nr. 1352
VIII

W KRAKOWIE,

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1886.

Bz 58545
640680 II

B 15623



20,

Mając mówić o obecnym stanie kwestyi monetarnej, niechaj mi wolno będzie nasamprzód przypomnieć słowa Kopernika, który w napisanym dla Zygmunta Starego memoriale p. t. „*monete cudende ratio*,” zalicza złe uregulowanie stosunków monetarnych, *monete vilitas*, jak się wyraża, do czynników prowadzących państwa niechybnie do upadku ¹⁾). Zarazem dodaje Kopernik, że podczas gdy inne wymienione przezeń przyczyny upadku państw są widoczne, znane i jako takie uznane, to zgubny wpływ złej monety niewielu tylko ludzi dostrzega; dostrzegają go tylko ludzie, specjalnie tą kwestyą się zajmujący, a bynajmniej nie ogół, bo wpływ ten występuje powoli, nieznacznie, skrycie, aczkolwiek niemniej zgubnie.

Na słowa powyższe i dzisiaj jeszcze zgodzić się należy w całej ich rozciągłości, a tylko można ubolewać, że miesz-

¹⁾ „*Monete cudende ratio per Nicolaum: „Quamquam innu-
mere pestes sunt quibus regna, principatus et respublice
decrescere solent, haec tamen quatuor (meo iudicio) potis-
sime sunt: discordia, mortalitas, terre sterilitas et monete
vilitas. Tria prima adeo evidentia sunt, ut nemo ita esse
nesciat, sed quartum, quod ad monetam attinet, a paucis et
nonnisi cordatissimis consideratur, quia non uno impetu
simul, sed paulatim, occulta quadam ratione respublicas
evertit.*” Wyd. Wołowskiego. Paryż, 1864. Str. 48.

cząca się w nich prawda, tylokrotnie i przez tylu powtarzana pisarzy, nie zdołała wywalczyć sobie, prócz idealnego i realnego uznania, nie zdołała ludzi pobudzić do pożądanego uregulowania stosunków monetarnych, wywierających przecież tak wielki wpływ we wszelkich dziedzinach życia, na każdym polu pracy społeczeństwa.

Znaną to jest rzeczą, że istotny postęp ludzkości rozpoczął się dopiero z chwilą podziału pracy i przejściem z gospodarstwa izolowanego do gospodarstwa obrotowego. Jak długo bowiem każdy musiał bezpośrednio wytworami swego gospodarstwa wszelkie swe potrzeby zaspokajać, tak długo o jakimkolwiek wydoskonaleniu techniki wytwórczej nie mogło być mowy; technika ta była prymitywną, codzienną a nieodzwonne potrzeby nie pozwalały ludziom ani swych szczególnych zdolności w jednym kierunku pracy wydoskonalić i spożytkować, ani zająć się pracą inną, jak materyjalną. Ograniczenie zakresu zadań gospodarstwa, skierowanie pracy do wytwarzania mniejszej ilości różnorodnych płodów, a natomiast doskonalszego ich produkowania, jednym słowem podział pracy był warunkiem społecznego rozwoju. Podział taki jednakże dopiero natenczas staje się możebnym, gdy każdy, co ogranicza zakres wytworów swego gospodarstwa, ma mniej-więcej zapewnionem, że w drodze zamiany zdoła przedmioty, w własnem gospodarstwie niewytworzone, od trzecich osób uzyskać, ofiarując im natomiast nadwyżkę produktów swego gospodarstwa. Surowa zamiana stanowi też pierwszy krok na drodze rozwoju gospodarstwa obrotowego, zarazem była ona pierwszym czynnikiem, usuwającym gospodarstwo izolowane. Znaczenia surowej zamiany niemożna przeto bynajmniej zapoznawać, jednakże należy zauważyć, że jak długo trwała surowa zamiana, tak długo stanowcze przejście do gospodarstwa obrotowego, coraz dalszy i stosowniejszy podział pracy, napotykały na liczne trudności i zapory. W epoce surowej zamiany miał obrót każdemu zamieniającemu dostarczyć środków bezpośredniego zaspokojenia potrzeb; nikt nie miał chęci ustąpić swego wytworu za wytwór nie spełniający powyższego zadania, któryby ponownie dopiero należało zamieniać; ztąd potrzeba długiego szukania się wzajemnego takich dwóch wytworców, z których

jeden to i tyle chce zbyć, czego drugi szuka, a to i tyle nabyć, co drugi chce ustąpić. Trudność odszukania się dwóch takich wytworców, dała ludziom uczuć potrzebę jakiegoś środka zamiany, któryby był zdolnym obrót ułatwić, był niejako wspólnym mianownikiem wszelkich wytworów, wzajemny ich stosunek wartościowy oznaczał, a otrzymany przez kogośkolwiek, wskazywał mu, ile i jakich wytworów wzamian będzie mógł nabyć. Potrzebę takiego mianownika odczuwano ogólnie, to też u różnych ludów różne napotykamy przedmioty, powołane do służby jako środek zamiany. Ryby czy sól, futra czy żelazo, skóry, muszle, perły, daktyle, bydło, to wszystko w różnych czasach i u różnych ludów służyło jako środek zamiany, bo ludy brały, co miały pod ręką, byle podział pracy i obrót umożliwić.

Każdy z powyższych przedmiotów miał jednak mniej lub więcej niedostatków, które go czyniły niezdolnym do pełnienia trwale funkcji środka zamiany. Z funkcją tą bowiem nieodłącznie związaną jest druga funkcja, mierzenia wartości; oddając bowiem wytwór, t. j. rzecz mającą wartość, chcemy naturalnie wzamian otrzymać również rzecz wartościową, przedstawiającą taką samą wartość. Jako dalsze wymogi, należy wyliczyć trwałość, aby tensam przedmiot i po dłuższym czasie mógł jeszcze służyć jako środek zamiany; dalej winientobyć przedmiot, mający wielką wartość w stosunkowo małej objętości, przedmiot, dający się bez umniejszenia wartości dowolnie dzielić i łączyć, łatwy do rozpoznania, nie wymagający żadnych kosztów utrzymania, nie dający się dowolnie produkować.

Wszystkim powyżej zaznaczonym wymogom, odpowiadają ze znanych nam wytworów najlepiej szlachetne kruszce, złoto i srebro, to też niebawem wypierają one wszelkie inne używane w tym celu przedmioty. Ale pomimo posiadania powyżej wskazanych właściwości, zachodziła przy używaniu złota i srebra, jako środka zamiany, dwójaka jeszcze niedogodność, a to co do ich czystości, oraz co do wagi poszczególnych sztuk kruszeu. Aby trudność tę usunąć, opatrzone sztuki kruszeu stemplem władzy publicznej, który poświadczal czystość i zawartość kruszeu w danym kawałku złota

czy srebra, nadając im przez to niejako *publicam fidem*, uchylając potrzebę ważenia i próby przy obrocie ¹⁾).

Stempel władzy publicznej ma jednak inne jeszcze, nierównie donioślejsze znaczenie. W prawnie zorganizowanym społeczeństwie musi władza publiczna oznaczyć, w jaki sposób można i należy umarzać zobowiązania. Rzeczą to państwa oznaczyć przedmioty, które mają służyć do umorzenia zobowiązań, mają być środkiem wypłat. W tym celu tworzy państwo pieniądz właściwy, uposażony w walutę, tj. właśnie uposażony w zdolność zwalniania od zobowiązań. Zdolność tę może państwo normalnie przyznać tylko przedmiotom wartościowym, a jak na środek zamiany, tak i na środek wypłat, okazały się najprzydatniejszymi szlachetne kruszce. Przyznając poszczególnym ich sztukom siłę zwalniania od zobowiązań, musiało państwo znać i oznaczyć wagę i czystość kruszcu tych sztuk, a na znak zawartości i czystości opatrzyć je stemplem publicznym, tak, jak się to przy środku wypłat koniecznem okazało. Ponieważ jednakże istnieją dwa kruszce szlachetne, złoto i srebro, przeto może państwo nadać walutę albo tylko pieniądzom wyrabianym z jednego kruszcu, wyłącznie złotym lub wyłącznie srebrnym, w którymto razie powstaje waluta pojedyncza, złota lub srebrna; — albo może państwo uposażyć w walutę tak złote, jak srebrne pieniądze, wtenczas powstaje waluta podwójna, a państwo winno w tym razie oznaczyć w drodze prawa, jaki zachodzi stosunek pomiędzy złotymi a srebrnymi pieniędzmi, ile jednostek wagi srebra ma odpowiadać jednostce wagi złota, mieć z nią równe znaczenie.

W ten sposób powstał pieniądz właściwy, spełniający równocześnie funkcje ekonomiczne i prawne, będący równocześnie środkiem zamiany, miernikiem wartości i środkiem

¹⁾ Aristoteles w swej polityce pisze w tym względzie: „potrzeba wytworzyła pieniądz. Zgodzono się przyjmować i dawać przy zamianie rzecz, która sama przez się użyteczna, w codziennem życiu łatwo użyćby się dawała; taką rzeczą były np. żelazo, srebro lub inna podobna substancja, której pierwotnie oznaczono tylko rozmiar i wagę, a którą później, aby uniknąć zachodów ciągłego ważenia, opatrzone osobnym stemplem, jako znakiem jej wartości.“

wypłat. Zdolność spełniania tych różnych a tak ważnych funkcyj, nadała też pieniądзом wielkie znaczenie, powołała je do odegrania wielkiej roli w życiu społeczeństwa. Z chwilą, gdy pieniądz wystąpił i począł spełniać powyższe funkcyje, nastaje też nowa era dla gospodarstwa społecznego, gospodarstwo obrotowe rozwija się dalej, mija epoka gospodarstwa naturalnego i społeczeństwo wstępuje w epokę gospodarstwa pieniężnego. W tej epoce ustępuje surowa zamiana wytworu za wytwór zupełnie na drugi plan, jej miejsce zajmuje kupno-sprzedaż ¹⁾; powoli znikają daniny i wynagrodzenia jakiekolwiek w naturaliach; wszelkie długi, czynsze, płace itd. oznaczają się w pieniądzu, dochód każdego oblicza się w pieniądzu; taksamo jego rozchody, produkcya dla bezpośredniego zaspokojenia potrzeb ustępuje miejsca produkcji na zbyty; rezultat produkcji uwiadcza się nie w sumie wytworów gospodarstwa, lecz w sumie uzyskanych na targu pieniędzy, od których stosunku zamiennego do wszelkich innych wytworów, od których siły kupna zależy też byt i dobrobyt każdego producenta. Pieniądz spełnia przeto rolę miary i ekwiwalentu wartości; on oznacza naszą siłę ekonomiczną, naszą zdolność lepszego lub gorszego zaspokojenia potrzeb; to też w epoce gospodarstwa pieniężnego musi każdemu na tem zależeć, aby pieniądz swej siły kupna nie tracił, aby jego wartość nie ulegała gwałtownym zmianom, bo każda taka zmiana wartości monety wstrząsa naszym położeniem ekonomicznem, może zachwiać i zniweczyć pożądaną równo-

¹⁾ Porównaj Paulus l. 1. Dig. XVIII, l. „Origo emendi vendendique a permutationibus coepit. olim enim non ita erat nummus neque aliud merx, aliud pretium vocabatur, sed unusquisque secundum necessitatem temporum ac rerum utilibus inutilia permutabat, quando plerumque evenit, ut quod alteri superest alteri desit. sed quia non semper nec facile concurrebat, ut, cum tu haberes, quod ego desiderarem, invicem haberem, quod tu accipere velles, electa materia est, cuius publica ac perpetua aestimatio difficultatibus permutationum aequalitate quantitatis subveniret. eaque materia forma publica percussa usum dominiumque non tam ex substantia praebet quam ex quantitate, nec ultra merx utrumque sed alterum pretium vocatur.“

wagę dochodów i wydatków, utrudnić zaspokojenie potrzeb życia.

Postulat ten niezmienniej wartości pieniądza, wprowadza nas jednakże w błędne koło. Pieniądz spełnia rolę *miernika* wartości, to też, jak każda miara, winien być stałym i niezmiennym. Miernikiem *wartości* może jednakże być tylko wartość, a ponieważ każda wartość jest zmienną, zmienia się przeto i wartość pieniądza, który jako miernik właśnie niezmiennym być powinien. Sprzeczności tej usunąć zupełnie nigdy nie zdołamy, nigdy nie uzyskamy istotnego miernika wartości, któryby równie był niezmiennym, jak metr lub gram; choź też tylko może o to, jak zmienność wartości pieniądza ograniczyć i w najciaśniejsze ująć ramy, a zagadnienie to stanowi treść i istotę *kwestyi monetarnej*. Jej źródłem jest chwiejność wartości pieniądza, a zadaniem zajmujących się kwestyą monetarną pisarzy jest: zbadać przyczyny tej chwiejności, oraz wynaleść środki i wskazać sposoby mogące uchylić, a przynajmniej osłabić wpływ przyczyn, wywołujących zmiany wartości pieniądza.

Już Adam Smith wskazywał obszernie na niebezpieczeństwo z tych zmian wynikające, zwłaszcza skoro zobowiązanie w pieniądzu oznaczone, na długi szereg lat ma się rozciągać. Badając zaś przyczyny tych zmian, widział je Smith z dwóch powstające źródeł, nasamprzód z umniejszania zawartości kruszczu w nominalnie tejsamej monecie — co, jak wiadomo, jeszcze pod koniec zeszłego wieku na wielkie rozmiary praktykowano, — a powtórze ze zmiany wartości kruszczu. Pierwsza z tych przyczyn może być uważaną obecnie już za uchyloną, odpowiednie ustawodawstwo monetarne nie dopuszcza umniejszania zawartości czystego kruszczu w monecie, a zresztą w razie potrzeby jest pieniądz papierowy dla skarbu skuteczniejszą i właściwszą pomocą, niż redukcya monety, ta bowiem alteruje cały system monetarny, a pieniądz papierowy tego bynajmniej nie czyni.

Mniej szczęśliwe rezultaty osiągnięto natomiast co do drugiej przyczyny zmian wartości pieniądza, a raczej nie osiągnięto tu prawie żadnych rezultatów. Drugiej tej kategorii, wypływającej ze zmiany wartości szlachetnych kruszców, nie zdołamy, jakto już wspomniano, nigdy uchylić zu-

pełnie, ale dążenia nasze winny być skierowane do tego, aby jej przyczyny zarówno jak skutki osłabić, przez to samo największą możliwie pewność zaprowadzić w stosunkach ekonomicznych, a bolesne przesilenia i epoki przejściowe coraz rzadszemi i mniej dotkliwemi uczynić. Skoro bowiem podrożeje kruszec, to podrożeje i pieniądz kruszcowy, wzrośnie jego siła kupna, w następstwie czego spadają ceny. Podrożenie monety stanowi przeto zysk dla wierzycieli, oraz ludzi pobierających stałe w pieniądzu oznaczone dochody; natomiast krzywdzi ono dłużników, a w rzędzie tych i państwo, rujnuje dalej producentów, którzy wytwory swe skutkiem podrożenia monety będą musieli sprzedąć niżej ceny, jaką sobie przystępując do produkcji obliczyli. Niejednokrotnie wykaże w takim razie rezultat produkcji pozytywny niedobór, kosztu produkcji wyniosą więcej, aniżeli uzyskana cena. Niedobór ten zmusi niejednego do zawieszenia produkcji, bo własny kapitał gospodarza nie starczy na pokrycie strat. Kto przetrzyma to pierwsze wstrząśnienie, ten tylko natenczas będzie produkował dalej, gdy mu się powiedzie obniżyć odpowiednio kosztu produkcji, a gdy ani podatków, ani kapitału zakładowego *ex post* obniżyć nie może, to pozostają — prócz obniżki wydatków przy zakupie surowców — jedynie zasługi i najmy nadające się do redukcji, tak, że skutki podrożenia monety odbiją się ostatecznie na robotnikach, którzy zmniejszenie sumy zarobku powitają z goryczą i odczują boleśnie.

W inny sposób, ale niemniej fatalnie, objawiają się skutki obniżenia się wartości monety. Gdy siła kupna pieniądza się zmniejszy następuje ogólna zwyżka cen, na czym tracą wierzyciele zarówno, jak wszyscy pobierający stałe w pieniądzu oznaczone dochody, a więc i robotnicy. Producenci zarabiają więcej, niż przypuszczali, dłużnicy z łatwością spłacają swe długi, ale urzędnicy i robotnicy nie są w stanie zaspokoić potrzeb, na których pokrycie jeszcze wczoraj ich dochód wystarczał. — Strata wierzycielom zadana, nie może też być obojętną dla społeczeństwa, bo strata taka osłabia chęć kapitalizacji, przytępia zmysł oszczędności, stanowiącej przecież jeden z warunków dalszego, ekonomicznego rozwoju.

Ogólnie uważają obniżenie się wartości pieniądza za mniejsze zło, niż jego podrożenie, twierdząc, że łatwiej zło następstwa ztąd wynikające usunąć lub ograniczyć — co istotnie jest prawdą, — mimo to jednakże uważać należy wszelkie zachwianie wartości pieniądza za niepożądane i szkodliwe, a jest ono tem szkodliwszem, im częściej zachodzi, im dalej od dawnego stanu odbiega, im więcej skacze z jednego w drugi kierunek. Bezpośredni i nieunikniony następstwem zmian wartości pieniądza musi być chwiejność i niepewność wszelkich stosunków ekonomicznych, chwiejność i niepewność, narażająca i najuczciwszą pracę na niespodziewane i niezawinione szkody i straty, przynosząca niejednokrotnie korzyści i zyski niezasłużone tym, którzy najmniej takich zysków potrzebują. Gdzie panuje chwiejność i niepewność stosunków ekonomicznych, tam ogranicza się produkcya, konsumpcya zmniejsza, ceny wzrastają nieproporcjonalnie, prawidłowy rozwój gospodarstwa społecznego zostaje przerwanym, a natomiast wzrasta i pełni się niezdrowa spekulacya, antyteza pracy. Chwiejność i niepewność stosunków ekonomicznych musi też skutkiem tego oddziaływać zgubnie na całe życie, pracę i rozwój społeczeństwa, gdyż rezultat pracy każdego poszczególnego gospodarstwa staje się natenczas zależnym od przypadkowości; każda czynność musi się liczyć z aleatorycznym elementem, co w wysokim stopniu i pod każdym względem smutne wywołuje następstwa. Praca człowieka od samych pierwocin naszego rozwoju starała się wpływ przypadkowości z życia naszego usunąć, a przynajmniej dziedzinę tego wpływu ścieśnić. Nie wszędzie jest to możebnem, nie na każdym polu jesteśmy zdolni tego dokonać; niejednokrotnie napotykamy w tym względzie na trudności i zapory stawiane nam przez świat zewnętrzny, na których przełamanie braknie możności lub sił; ale gdziekolwiek jesteśmy w stanie wpływ przypadkowości znieść lub ograniczyć, tam powinniśmy to uczynić. Wystarczy tu wspomnieć o wszelkich rodzajach ubezpieczeń, które aczkolwiek niezdolne usunąć samego przypadku, starają się przynajmniej ekonomiczne następstwa z przypadku wynikające złagodzić. Najnowszy rozwój ubezpieczeń, coraz to dalsze rozszerzanie zakresu ich działania, świadczą o tem najlepiej. Bez wątpienia

też każda pozycya, jaką nam się powiedzie uchylić z pod wpływu przypadkowości, jest zwycięstwem kultury, stanowi postęp ludzkości; każda pozycya, jaką na rzecz przypadkowości tracimy, jest smutnem cofaniem się, które ludzkość z drogi pożądanego postępu sprowadza na manowce zastoju i upadku.

I cóż powinny czynić poszczególne państwa, aby usunąć chwiejność i niepewność stosunków monetarnych? Różni różne wskazywali na to sposoby, różnie oceniali przyczyny zachwiania wartości pieniądza, i pomimo, a może właśnie dla doniosłego znaczenia tej kwestyi, niema jeszcze zgody, bo tu nie chodzi jedynie o interesa nauki, o prawdę teoretyczną, ale tu chodzi o najdrażliwsze kwestye życiowe, o byt materyalny i siłę ekonomiczną. A tymczasem wśród ogólnej niezgody nie stały narody spokojnie, nie odczekały cierpliwie teoretycznego zdecydowania sprawy, ale za wiszącego jeszcze sporu przystąpiono czynnie do przeprowadzenia reform monetarnych, zadając przez to bolesne rany i sobie i drugim.

W rzędzie tych niefortunnych i przedwczesnych reform dominującą odegrała rolę ustawa monetarna niemiecka z lat 1871 i 1873. Od niej dopiero datuje i jako jej skutek wystąpił ten wielki nieporządek i wir, jaki obecnie panuje w dziedzinie monetarnej. I dawniej i dziś były różne waluty w państwach europejskich, ale dawniej mimoto był spokój w dziedzinie monetarnej, bo waluty poszczególnych państw miały piętno trwałości, a dziś niema ni spokoju, ni porządku, bo reforma niemiecka zmusiła i inne państwa do myślenia o ewentualnej reformie monetarnej, wycisnęła na wszystkich walutach piętno tymczasowości, która też jest źródłem dzisiejszej chwiejności, nieporządku i obaw monetarnych. Na początku XIX wieku miała Francya walutę podwójną, Anglia od r. 1816 walutę złotą, Rzesza niemiecka walutę srebrną, uregulowaną ostatecznie konwencją z r. 1857. Różność walut nie wpływała jednak zgubnie na stosunki międzynarodowe, a to z dwóch przyczyn: raz dlatego, że wyłączne przyznanie waluty srebru w Niemczech a złotu w Anglii, nie stanowiło jeszcze stanowczego odebrania drugiemu kruszcowi znaczenia monetarnego i kompensowało się wzajemnie, a potem, że na mocy ustawy francuskiej mógł każdy tam za-

mieniać dowolną ilość złota i srebra na podstawie prawem oznaczonego stosunku złota do srebra, jak 1:15 $\frac{1}{2}$, skutkiem czego też stosunek ten nader nieznacznym ulegał zmianom na rynkach europejskich. Pewne trudności miała Francya skutkiem swej waluty po r. 1850, gdy produkcya złota przybrała rozmiary, jakich nie pomną dzieje, z drugiej zaś strony wzrastał silnie popyt za srebrem dla Indyj i całego Wschodu. Zbyć złoto, jak nabyć srebro, było najłatwiej na targu paryskim, gdzie każdy miał prawo żądać wybijania na swój rachunek dowolnej ilości monet srebrnych i złotych. Z prawa tego skorzystano też obficie, nowe złoto szło nieustannie do mennicy francuskiej, w obiegu coraz więcej dawał się uczuwać brak monet srebrnych, co ostatecznie Francję zmusiło do częściowej zmiany ustawodawstwa, a mianowicie przemienienia dwu- i jednofrankówek w monetę zdawkową, wybijaną podwartościowo. Chwilowe niedogodności, jakie dla stosunków monetarnych francuskich wynikły z gwałtownych zmian w podaży i popycie szlachetnych kruszców, zdawały się silnie przemawiać przeciw panującej we Francyi walucie podwójnej, a za walutą pojedynczą. To też panującą wówczas teorią naukową stał się monometalizm. Zwolennicy tegoż, zapominając o ważnej różnicy, zachodzącej między kruszcami stanowiącemi materyał monety a resztą wytworów, wystąpili stanowczo z potępieniem waluty podwójnej, twierdząc, że przecież „nie ustawy państwa, lecz jedynie podaż i popyt decydują o cenie i wartości wszelkich przedmiotów, taksamo i o wartości i wzajemnym stosunku złota i srebra. Gdzie państwo niepomnie tej prawdy, ustanowi stały stosunek kruszców i zaprowadzi podwójną walutę, tam będą wieczne zmiany, wieczna niepewność w stosunkach monetarnych. Waluta podwójna utrzyma się tylko tak długo, jak długo targowy stosunek kruszców będzie zgodnym ze stosunkiem oznaczonym w ustawie. Skoro stosunek ten zmieni się na targu, to w kraju podwójnej waluty pozostaje tylko kruszec potaniały, kruszec podrożały wycofują spekulanci z obiegu i ze szkodą kraju a zyskiem własnym wiozą go na targi, gdzie go więcej cenią, gdzie ten właśnie kruszec ma większą siłę kupna. Moneta krajowa składa się natenczas prawie wyłącznie z potaniałego kruszczu, skutkiem czego wzrastają ceny z krzywdą ludzi,

biorących stale w pieniądzu oznaczone dochody, i krzywdą wierzycieli. Nieproduktywna spekulacja w szlachetnych kruszczach, ma skutkiem podwójnej waluty szerokie pole działania przed sobą, ona też się rozrasta, stara się wyzyskać choćby najmniejszą zmianę stosunku kruszców, stara się nawet zmiany te wywoływać, czego wszystkiego nieuniknionem następstwem musi być ciągła chwiejność wartości monety, a to najgorszym i najzgubniejszym błędem ustawodawstwa monetarnego, przed którym właśnie ludy chronić się powinny. Taki mając cel, nie można się zgodzić — twierdzą monometaliści — na walutę podwójną, ale ludy muszą zaprowadzić walutę pojedynczą, złotą lub srebrną, odpowiednio do swych potrzeb i do rozwoju ich gospodarstwa. Przy walucie pojedynczej nie można wprawdzie uchylić zupełnie zmian wartości pieniądza — bo pieniądz jest nie tylko miarą, jak metr albo gram, lecz i ekwiwalentem wartości — ale państwo mające walutę pojedynczą odczuwa tylko zmiany dotyczące jednego wyłącznie kruszeu, stanowiącego właśnie materiał monety w tym kraju; zmiany wartości kruszeu drugiego, nie wywierają żadnego wpływu; przeciwnie zaś państwo o walucie podwójnej odczuwa zmiany wartości tak srebra, jak złota. Podczas gdy dalej przy walucie pojedynczej, zmiana wartości kruszeu następuje bądź ku wyższości, bądź ku niższości, i przez to samo kompensuje niejako straty wynikłe ztąd raz dla dłużników, drugi raz dla wierzycieli, to przy walucie podwójnej pozostaje w kraju zawsze tylko taniejący kruszec, zawsze dłużnicy odnoszą korzyść, wierzyciele zawsze stratę, niema tu żadnej kompensaty, a to jest wysoce i niepolitycznem i niesprawiedliwem.“

Miejsce nie pozwala już na dalsze rozprowadzanie teorii monometalistów, dodamy więc tylko, że podczas gdy dawniej większość monometalistów oświadczała się za walutą srebrną, to po odkryciu bogatych kopalń Kalifornii i Australii, większość ta pozostała wierna monometalizmowi — ale opartemu na złocie. Za wprowadzeniem w państwach europejskich złotej waluty, miał też przemawiać i rozwój historyczny; niegdyś używały ludy kruszców nieszlachetnych, później srebra, a dalszy znów rozwój gospodarstwa społecznego domaga się zaprowadzenia waluty złotej, bo srebro już za ciężkie, za mało wartościowe. Olbrzymia podaż nowowy-

produkowanego złota — której rozmiary wówczas znacznie przeceniano, jak to samo powtórzyło się w kilka lat później, przy ocenianiu produkeyi srebra — spotykająca się ze wzrostem popytu za srebrem dla Indyj, zdawała się nader ułatwiać pozbycie dawnych monet srebrnych i zaprowadzenie waluty złotej w państwach europejskich, bo i tak już we Francyi zdawało się po r. 1860 tylko złoto obiegać. Nawet bogactwo Anglii i jej rozwój ekonomiczny starano się wówczas wytłumaczyć posiadaniem waluty złotej, która rzekomo chroniła tamtejsze gospodarstwo społeczne od zmian i chwiejności, na jakie państwa o innych walutach były narażone.

W takim stanie rzeczy i opinii publicznej, zwołuje Napoleon III w r. 1867 pierwszą międzynarodową konferencyę monetarną, na której większość reprezentowanych państw zgodziła się w zasadzie na zaprowadzenie waluty złotej. Konferencya ta nie osiągnęła, co zamierzała, praktycznych następstw nie miała, ale mimoto ma ona wielkie znaczenie zasadnicze. Było to pierwsze publiczne uznanie, że stosunki monetarne są sprawą *międzynarodową* i w drodze międzynarodowego porozumienia uregulowane być powinny. Ta myśl dała też początek zawartej w r. 1865 unii monetarnej, t. zw. łacińskiej, pomiędzy Francją, Włochami, Belgią i Szwajcaryą.

Przeciwko panującej doktrynie monometalistów i postanowieniom konferencyi, podniosła się jednakże niebawem żywa opozycja, a podniósł ją mianowicie Ludwik Wołowski, broniąc zasadniczo waluty podwójnej i twierdząc, że zdemonetyzowanie srebra przez którekolwiek z większych państw, zachwieje silnie wzajemnym stosunkiem i wartością szlachetnych kruszców, wprowadzi chwiejność i niepewność w stosunki monetarne, co silne i długotrwałe przesilenie ekonomiczne, przewrót stosunków monetarnych i zarobkowych za sobą pociągnie.

Obecnie jesteśmy w epoce tego przesilenia. Trwa ono już całe lata i lata jeszcze trwać może, nikt nie zdoła przewidzieć, kiedy i jak ono się skończy. Ze wszystkich stron podnoszą się skargi i narzekania na złe czasy; wszędzie odczuto skutki przesilenia; wszędzie występują z sobą do waliki różne gospodarcze klasy, a i państwa staczają obecnie zupełną wojnę cłową. I gdzież leży tego przyczyna? Często

słyszymy o nadprodukcji, a mianowicie zarzutem tym starano się wytłumaczyć niżkę cen płodów rolniczych, mianowicie zboża i mięsa. Ale czyż to nie zakrawa na gorzką i bolesną ironię mówić o nadprodukcji środków pożywienia, gdy cała ludność robocza żyje w niedostatku, nędźnie się odżywia, zredukowaną jest przeważnie do konsumpcji ziemniaków, a lepszego pożywienia, dobrego chleba, mięsa, cukru, zaledwie jako zbytku używa? I czyż w takim położeniu rzeczy godzi się mówić o nadprodukcji, czyż można słusznie domagać się ograniczenia produkcji rolniczej? Bynajmniej. Ograniczenie produkcji nie jest środkiem chroniącym od nadprodukcji i jej skutków.

W miarę ograniczania produkcji zmniejsza się zarobek zatrudnionych przy niej robotników; w miarę umniejszenia zarobku, zmniejsza się ich siła kupna, a tego następstwem zmniejszenie konsumpcji, tak, że zmniejszona produkcja ponownie będzie wyższą od konsumpcji, będzie znów nadprodukcją. Nie na tej drodze szukać nam ratunku, leży on gdzieś indziej, leży w pożądanem uregulowaniu stosunków monetarnych świata, przywróceniu pewności w tej dziedzinie, czego następstwem będzie ożywienie ducha przedsiębiorczego, zwiększenie zarobku szerokich warstw ludu, zwiększenie konsumpcji. Konsumpcja pozostała w tyle po za produkcją, zarobek ogółu nie wzrastał odpowiednio, i to przyczyną przesilenia. Że zaś zarobek nie wzrastał, lecz nawet się zmniejszył, tego w znacznej części przyczyną zachwianie stosunków monetarnych świata. Zachwianie to wywołanem zostało przede wszystkim niefortunną reformą monetarną niemiecką. Prawami z lat 1871 i 1873 zaprowadzono w Niemczech złotą walutę, a równocześnie uchwałył to samo Dania, Szwecya i Norwegia, oraz Stany Zjednoczone. Niebawem rozpoczęły też Niemcy zbywać swe zapasy srebra, które r. 1871 około półtora miliarda marek wynosiły. Tak sama uchwała demontyzacyi srebra, jak efektywne rozpoczęcie sprzedaży dawnych monet, spotykające się na targu londyńskim ze wzrastającą podażą świeżo wykopanego srebra, złożyły się na deprecyacyę tegoż i zachwianie dawnego stosunku do złota. Równocześnie zawiesza Francya r. 1874 bicie srebrnych monet na rachunek prywatny, a cała unia łacińska nasamprzód ogra-

nieza, następnie zawiesza zupełnie wybijanie obiegowych monet srebrnych.

Zawieszenie wolnej wymiany kruszeu w Paryżu pozbawiło świat czynnika, który był skutecznym regulatorem wzajemnego stosunku srebra i złota. Srebro straciło swe dawne znaczenie, stało się tylko towarem, który też w miarę wzrostu podaży, a obniżki popytu, począł trwale i znacznie tracić na wartości. Równomiernie z obniżką wartości srebra, obniżył się i kurs papierów i wierzytelności na srebrze opartych, obniżyła się wartość srebrnego pieniądza, co naturalnie w szerokich kołach liczne wywołało straty i dotkliwie uczuć się dało. Wobec tego przystąpiono r. 1878 w Stanach Zjednoczonych do zmiany ustawy monetarnej z r. 1873 i uchwalono t. zw. *Bland-bil*, zobowiązujący rząd do wybijania co miesiąc 2—4 milionów dolarów srebrnych na podstawie stosunku srebra do złota, jak 16:1. Równocześnie przyszła do skutku za inicjatywą Stanów Zjednoczonych międzynarodowa konferencya monetarna, ale rozeszła się, nie stworzywszy nic dodatniego. Tensam los spotkał zwołaną r. 1881 konferencyę, która się odroczyła na czas nieograniczony, ale dotąd ani zwołaną, ani zapowiedzianą ponownie nie została. — Srebro tymczasem traciło coraz dalej, to też r. 1879 rząd niemiecki poniósłszy już przeszło 90 milionów marek straty, zaprzestaje sprzedawać srebro i dawne talary wycofywać z kursu. Siedm lat minęło już od tego czasu, a rząd niemiecki ani kroku dalej nie uczynił, bo nie wie, w którym kierunku należy go uczynić. *De nomine* jest w Niemczech waluta złota, *de facto* zaś kursuje jeszcze około 450 milionów w srebrnych talarach, uposażonych w pełną walutę, obiegających jako 3 marki, chociaż istotna ich wartość obecnie zaledwie marek 2.25 wynosi. Niemcy utkwily przeto na drodze reformy, wtył iść nie mogą, naprzód iść nie śmia, doszły do waluty ułomnej, a bynajmniej nie są zabezpieczone przed niebezpieczeństwem utknięcia na walucie papierowej.

Podobnie niefortunne i niezdolne stosunki panują w krajach unii łacińskiej i Stanach Zjednoczonych. W Stanach Zjednoczonych wybijają bezustannie podług postanowień *Bland-bilu* srebrne dolary, których nikt nie chce przyjmować, a od kilku lat coraz szersze koła domagają się znie-

sienia tego bilu. — Unia łacińska została pod koniec roku zeszłego przedłużoną do 1 stycznia 1891 r., ale obecnie już umówiono warunki rozwiązania jej, do czego by też prawdopodobnie przyszło, gdyby stosunki dalej tak miały pozostać, jak są teraz. I Stany Zjednoczone i Unia łacińska mają tak samo, jak Niemcy, pełno obiegowej monety srebrnej — dolarów i pięciofrankówek — uposażonej w walutę, istotnie pod wartościowej, i one utkwily na walucie ułomnej.

Austro-Węgry i Rosya mają *de nomine* walutę srebrną, *de facto* papierową, a choć w obecnych stosunkach nie można spodziewać się stanowczej zmiany w tym względzie, ani jej sobie życzyć, to jednak waluta papierowa jest zawsze stanem anormalnym, który rychlej czy później należy i potrzeba usunąć. Z Rosyi głuche tylko w tej sprawie dobiegają wieści. W Austro-Węgrzech zawierał art. XII ugody z r. 1878 przyrzeczenie bezpośredniego przedłożenia obustronnym parlamentom wniosków rządowych, w sprawie przywrócenia wypłat kruszczem; tegoroczne zaś przedłożenie ugodowe, jest więcej oględnem, nie posuwa się tak daleko i mówi tylko o powołaniu obustronnych komisij dla zbadania kwestyi monetarnej i podjęcia czynności przygotowawczych.

Tak więc z wyjątkiem Anglii, nie ma żadne ze znaczniejszych państw porządku w swej walucie, wszystkie są w stanie przykrej tymczasowości. Im dłużej stan taki trwa, tem zgubniejszym się staje, to też z początkiem bieżącego roku miały sejmy Berlina, Paryża i Waszyngtonu swe wielkie obrady monetarne, a i w Anglii sprawa ta była niedawno przedmiotem gorącej dyskusyi. Anglii bowiem musi wielce na tem zależeć, aby nie przyszło do gwałtownego podrożenia złota, przeciwko czemu jednakże obecne stosunki monetarne świata żadnej nie stawiają zapory. Zresztą wielka obniżka wartości srebra dała się już Anglii uczuć dotkliwie, mianowicie w jej stosunkach z Indjami. Obniżenie waluty srebrnej — a ta panuje w Indjach — stanowi premię eksportową dla produktów indyjskich, zarazem stanowi wysokie a skuteczne cło na produkta krajów o złotej walucie. To też eksport angielski do Indyj cofa się z roku na rok, a chwilowe podniesienie się tegoż w pierwszych miesiącach bieżącego roku, zostało spowodowane silnie odczutym w ca-

lej Anglii zastojem eksportowym, który zmusił producentów, czekających daremnie na lepsze czasy, do pozbycia towaru za jakąąbądź cenę. Straty poniesione przytem niemałe, a wzmożyły się one jeszcze skutkiem gwałtownego spadku cen srebra, pociągających za sobą spadek kursu weksli indyjskich. Un-cya srebra na targu londyńskim zeszła w ciągu 13-tu lat z $60\frac{1}{8}$ pensa, co odpowiada stosunkowi złota do srebra $1:15\frac{1}{2}$, na $43\frac{1}{2}$ d., w początku sierpnia b. r. nawet na 42 d., stosunek do złota zmienił się z $1:15\frac{1}{2}$ na $1:21\frac{2}{3}$, nawet $1:22,45$, srebro straciło o $28-31\%$. Im więcej srebro traci, tem trudniejszym staje się eksport z Anglii do Indyj¹⁾, to też znaczna większość angielskich Izb handlowych zażą-

¹⁾ Za 1 rupię można było kupić w Indyach:

	r. 1870	r. 1874	r. 1876	r. 1880	r. 1882	r. 1884
seers ryżu	15,2	13,8	15,0	14,5	17,0	13,3
„ pszenicy	12,5	14,9	17,2	12,8	15,2	16,6
„ tatarki	19,5	23,5	26,0	21,7	25,6	24,9
„ soli	13,6	14,8	14,8	11,4	14,3	14,8

Robotnik rolniczy zarabiał r. 1876 przeciętnie 6 rupij 10 anas, 1884 r. 6 rupij 11 anas. (Por. Dr. Otto Arendt: „Der Währungsstreit in Deutschland.“ Berlin 1886. Str. 25 i n.). Z cyfr powyższych widać, że srebro, pomimo swej obniżki w Europie, *nie straciło* swej siły kupna w Indyach; ani ceny, ani płace tam nie wzrosły. Nikt przeto nie miał większych dochodów, z którychby mógł też więcej płacić za importowane z Europy przedmioty. Europejski eksporter musiał albo zaprzestać eksportu do Indyj, albo zadowolnić się otrzymywaną dawniej, płatną w srebrze ceną. Zamieniając to srebro w Londynie, otrzymywał dwadzieścia kilka do 30% mniej złota, a dyferencya ta pochłonęła cały jego zysk, jeżeli nie więcej, musi też oddziaływać hamująco. Tęsam fakt zachęca natomiast nader do importu z Indyj, gdyż płacąc na miejscu w Indyach tęsamą cenę w srebrze, co dawniej, płaci importer angielski istotnie mniej o $25-30\%$, bo za mniejszą ilość złota tęsamą co dawniej sumę srebra otrzyma. Okoliczność ta stała się w znacznej mierze powodem szalonego eksportu indyjskiej pszenicy, którego wartość z 22 milionów marek w r. 1879/80 wzrosła na 177 milionów w r. 1883/84. Ogólnie jest wiadomem, jak niekorzystnie na ceny płodów rolniczych oddziałał zamorski import zbożowy, a tu widzimy, że jego przyczyną w znacznej części są obecne stosunki monetarne.

dała wysadzenia parlamentarnej lub królewskiej komisji, któraby kwestyę monetarną wszechstronnie zbadła i wygotowała wnioski zdolne doprowadzić do uchylenia obecnego, tak fatalnego stanu stosunków monetarnych. Takisam postulat stawiała w swym z początkiem lata b. r. ogłoszonym referacie komisya królewska, wysadzona do zbadania przyczyn zastoju handlowego; to samo żądanie stawia tamtejsza liga bimetalistyczna, do której zarządu należy wielu wybitnych członków parlamentu, to też niebawem pewnie zostanie mianowaną angielska komisya monetarna. Jakie będą wnioski tej komisji, trudno przewidzieć, ale to pewna, że sam fakt domagania się takiej komisji wyciska i na walucie angielskiej piętno tymczasowości, jakie tak silnie stoi wrytem na walucie wszystkich innych ważniejszych państw.

Cechą obecnych stosunków monetarnych całego świata jest tymczasowość, niepewność. Stosunek złota do srebra jest tak silnie zachwianym, jak nigdy nie podobnego nie wskazują dzieje; złoto drożeje trwale, srebro traci trwale siłę kupna. Pewność w stosunkach ekonomicznych znikła zupełnie, nikt nie wie co począć, żeby od strat się uchronić, duch przedsiębiorczy jest zupełnie złamanym, wstrzymanym normalny rozwój produkcji, bo nikt nie chce zawierać umów długoletnich, nie wiedząc, ileby też z czasem musiał oddać; dług i procent pozostanie bowiem tensam nominalnie, lecz może się zmienić materialnie, a to jest hamulcem wszelkiego działania. Zgubne następstwa zła wynikające wysunęły też na pierwszy plan kwestyę monetarną; odnośna literatura wzrasta niemal z dnia na dzień; coraz to szersze koła biorą udział w dyskusji, która pomimoto nie doprowadziła do choćby teoretycznego tylko zdecydowania rzeczy. W dyskusji tej zarysowały się wyraźnie dwa stronnictwa, monometalistów i bimetalistów. Argumentacją monometalistów, będących dziś prawie bez wyjątku zwolennikami złota, przytoczono już wyżej; bimetalisci, uznając za uzasadnione obawy, jakie podnoszono przeciw walucie podwójnej w jednym tylko państwie, dążą do stworzenia międzynarodowej unii monetarnej z walutą podwójną, a unia ta miałaby, ile możliwości, wszystkie państwa cywilizowane obejmować.

Adhuc sub iudice lis est. Oba wspomniane obozy nie

ustają w walce, a walka ta staje się tem więcej zażartą, że tu nie chodzi jedynie o teoretyczną prawdę, ale że tu wchodzi w grę najżywotniejsze interesa materyjalne, które niejednego powodują do zamknięcia oczu na interesa ogółu, a skłaniają do zważania tylko na swe interesa prywatne. I tu daje się uczuwać walka kapitału z pracą, a ztąd też jest wynik tej walki niepewnym, bo to walka o interesa, a nie o prawdę.

Co do jednego tylko punktu jest zgoda ogólna, a mianowicie, że obecne stosunki monetarne są niezdrowe i zgubne, że bądź jakbądź kwestyę monetarną corychlej należy załatwić. Co do środków jej rozwiązania, niema już zgody, tak samo jak jej niema co do ocenienia przyczyn, które obecny, tak przykry stan kwestyi monetarnej wywołały. Przytaczać różne zdania, jakie z jednej i drugiej strony tak co do tych środków, jak przyczyn objawiono, miejsce już nie pozwala, to też wypada się ograniczyć do zaznaczenia tylko kilku myśli zasadniczych, o których przy omawianiu i rozwiązywaniu tej kwestyi pamiętać należy.

Nasamprzód nasuwa się więc pytanie, czy każde państwo z osobna może i powinno swe stosunki monetarne autonomicznie uregulować, nie oglądając się na innych, czy też należy dążyć do wytworzenia międzynarodowego porozumienia i dopiero po osiągnięciu tegoż przystąpić razem z innemi państwami, związanemi w wielką unię monetarną do uregulowania swej waluty? Chcąc trafnie odpowiedzieć na to pytanie, należy zbadać, jakie czynniki wpływają na zachwianie wartości pieniądza, bo wszakże celem ustawodawstwa monetarnego winno być zabezpieczenie waluty krajowej przed chwiejnością, ujęcie tej chwiejności w najcięższe granice. Zaznaczywszy wyżej, że zmiany siły pieniądza, spowodowane umniejszaniem zawartości kruszeu w poszczególnych sztukach monety, można uważać obecnie za uchylone, należy tu wspomnieć o przyczynach zmian siły pieniądza, spowodowanych zmianą wartości szlachetnych kruszców, a nie mogą się już zapuszczać w rozbieranie wszystkich wpływających na to czynników, coby nas w szczególności nauki o wartości zawiodło, zaznaczmy tylko, że co-rocza produkeya szlachetnych kruszców, tak wielka, jak się

nam wydaje, stanowi jednak tylko niewielki ¹⁾ procent zapasów, jakie ludzkość już posiada; to też zmiany w stosunkach corocznej podaży zachodzące, grają tylko małą rolę w sprawie wartości szlachetnych kruszców, a *tosamo* można powie-

- ¹⁾ Ottomar Haupt (L'histoire monétaire de notre temps) omawiając w résumé swego dzieła zamieszczone tam cyfry statystyczne, wyraża się też (str. 414): „ils demontrent que le total stupéfiant des existences d'or et d'argent, sous forme de monnaie, joue un rôle tellement prépondérant dans la Question monétaire que *les additions nouvelles*, dont on fait souvent tant de cas de nos jours, *ne constituent en réalité qu'un facteur relativement insignifiant*, vis-à-vis de cette accumulation colossale des métaux précieux.“ — Przybytek coroczny złota i srebra należy bowiem przeciwstawić *istniejącym* *zapasom* kruszczowego pieniądza, a te wynoszą podług obliczeń Haupta 17 miliardów fr. w złocie, a 20 miliardów fr. w srebrze.

Produkcya złota wynosiła w milionach franków Haupt (Str. 20):

	w Australii	w Ameryce	w Rosyi	w innych krajach	ogółem
r. 1880	148	187	148	68	551
r. 1881	152	180	126	69	527
r. 1882	150	169	118	68	505
r. 1883	150	156	117	67	490
r. 1884	135	160	113	65	473
Razem	735	852	622	337	2,546

Produkcya srebra wynosiła w tysiącach kilogramów:

	w Ameryce	w Meksyku	w Niemczech	w innych kraj.	ogółem
r. 1880	943	701	186	650	2,480
r. 1881	1,034	721	187	650	2,592
r. 1882	1,126	738	215	690	2,769
r. 1883	1,111	739	235	810	2,895
r. 1884	1,174	685	248	700	2,807
Razem	5,388	3,584	1,071	3,500	13,543

Jaką wartość przedstawiają te 13.543 tysięcy klg. srebra, trudno oznaczyć wobec zachwianej i ciągle zmiennej obecnie ceny srebra. Dawniej przy stosunku 1:15½, liczone kilogr. czystego srebra za równy 222 fr. Obecnie tej ceny przyjąć już nie można; biorąc około 50 d. za uncję srebra, t. j. 182 fr. za kilogr. otrzymujemy wartość produkcyi srebra za 1880 r. 451, 1881 r. 472, 1882 r. 503, 1883 r. 526, 1884 r. 510 milionów franków; ogółem w ciągu tych pięciu lat 2.462 milionów franków.

dzieć o kosztach produkcji; te decydują tylko o produkcji, nie o wartości kruszców. Natomiast głównym powodem zmiany wartości szlachetnych kruszców, jest zmiana popytu za nimi. Popyt ten jest dwojaki: 1) na potrzeby przemysłowe, 2) na potrzeby monetarne. Pierwszy z nich absorbuje znacznie mniejszą część kruszców, największa ich część służy celom monetarnym. Popyt przemysłowy rozwija się dalej normalnie, jego wzrost zarówno jak trwanie w dawnych rozmiarach, nie alteruje też bynajmniej wartości pieniądza, owszem, popyt przemysłowy jest od wartości pieniądza zależnym i podług niego się reguluje.

Nierównie donioślejsze znaczenie ma natomiast popyt w celach monetarnych. Użycie szlachetnych kruszców, które niegdyś służyły tylko potrzebom ozdoby, na pieniądz podniosło znacznie ich wartość, a wartość ta utrzymuje się mniej-więcej niezmienną, jak długo trwa tensam popyt w celach monetarnych. Popyt ten jest zależnym od ustawodawstwa poszczególnych państw; każde większe państwo zdoła przez zmianę swego ustawodawstwa monetarnego zmniejszyć lub zwiększyć znacznie popyt za srebrem czy złotem, zachwiać ich wartość; żadne państwo nie jest zdolnem swojem ustawodawstwem powstrzymać zmian wartości pieniądza, wywołanych reformami państw innych. Jak przykre następstwa

Stracając z dorocznego przybytku kruszców na *potrzeby przemysłowe* i inne zużycie rocznie około 300 milionów złota, a 100 milionów srebra, widzimy, że przybytek ten wynosił (por. *Haupt* str. 415):

	przy złocie	przy srebrze
r. 1881	220 mil. = 1,3 ⁰ / ₀	370 mil. = 1,85 ⁰ / ₀
r. 1882	200 " = 1,2 ⁰ / ₀	400 " = 2 ⁰ / ₀
r. 1883	170 " = 1 ⁰ / ₀	420 " = 2,1 ⁰ / ₀
r. 1884	170 " = 1 ⁰ / ₀	410 " = 2 ⁰ / ₀

Dodajmy tu jeszcze podane przez v. Neumann-Spallart'a (*Uebersichten der Weltwirtschaft. Jahrgang 1881—1882. Str. 332*) cyfry o dotychczasowej produkcji kruszców w ogóle. Produkcja ta wyniosła:

	przy złocie			przy srebrze		
	kilogr.	mil. mar.	wartości ⁰ / ₀	kilogr.	mil. mar.	wartości ⁰ / ₀
od r. 1493—1850 (358 lat)	4,697.000	13,104·5	32·7	149,508.000	26,911·4	67·3
od r. 1851—1882 (32 lat)	5,922.951	16,526·7	65·3	48,660.000	8,759·2	34·7
Razem	10,619.951	29,631·2	45·4	198,168.000	35,670·6	54·6

pociąga za sobą wszelka zmiana wartości pieniądza, wspomniano już wyżej; to też gdy żadne państwo z osobna nie jest w stanie zmianom tym zapobiedz, pozostaje im jedynie droga międzynarodowego porozumienia, jako środek jedyny, zdolny do utrzymania niezmiennego popytu w celach monetarnych, zarazem zdolny do uchylenia najważniejszych przyczyn zmiany wartości pieniądza.

Międzynarodowe konferencje monetarne, jakie się już kilkakrotnie odbyły, a których myśl, podniesiona pierwotnie przez Francję, stanowi naprawdę nie najmniejszą jej zasługę dziejową, są wynikiem uznania słuszności powyższego poglądu. Istotnie też wszystkie państwa są równo interesowane w uchyleniu gwałtownych zmian wartości pieniądza, a zmiany te powstają głównie wskutek autonomicznych reform monetarnych. Autonomiczne ustawodawstwo nie chroni od strat, zadanych autonomicznem ustawodawstwem państw innych. I cóż wobec tego mamy myśleć, gdy słyszymy protesta monometalistów przeciw międzynarodowemu uregulowaniu kwestyi monetarnej! Powiadają oni, że państwo nie powinno wiązać sobie rąk w tej najważniejszej dziedzinie, że winno tu swą niezależność utrzymać, ale czyż którekolwiek państwo jest w ogóle pod tym względem niezależnem? Gdy Niemcy zaprowadziły walutę złotą i zamknęły swą mennicę dla srebra, srebro zdegradowały, to skutkiem tego zdeprecjonowane zostało nie tylko srebro niemieckie, lecz srebro całego świata. Niemcy bowiem nie tylko wystąpiły z ogromną podażą zdemontyzowanego srebra, przenoszącą znacznie coroczną tegoż produkcję, ale zmniejszyły popyt za srebrem, ścieśniły dziedzinę jego użycia, odjęły mu siłę uwalniania od zobowiązań, odebrały charakter narodowego i międzynarodowego środka wyplat, co naturalnie odjęło srebru znaczną część jego wartości. Gulden austriacki był dawniej wart $\frac{2}{3}$ talara; podług dawnego stosunku srebra do złota powinien i dziś być równy 2 markom, ale skutkiem reformy niemieckiej stracił on swe znaczenie i notują go obecnie zaledwie marek 1,62 złotem, i w tym samym stopniu spadła też waluta austriacka w stosunku do francuskiej i angielskiej. I czyż Austria była tu niezależną, pomimo, że żadnym traktatem nie była związana? Czyż ta swoboda ją uchroniła od strat? A gdyby teraz Austria, czy

jakiegokolwiek inne państwo — co fatalnym byłoby błędem — zaprowadziła u siebie walutę złotą, to podniosłaby się ogromnie wartość złota, nie tylko w Austro-Węgrzech, lecz na całym świecie, byłoby to ruiną wszystkich producentów i dłużników w krajach o złotej walucie, a ani Anglia, ani Niemcy nie są zdolne obecnie takiemu biegowi rzeczy zapobiedz. Autonomicznie może każde państwo regulować jedynie stronę techniczną kwestyi monetarnej, a więc oznaczyć, jaką jednostkę wagi bierze za podstawę swego systemu, ile i jakich sztuk ma się z tej jednostki wagi wybijać, jak będą podzielone i połączone monety główne, podług dziesiętnego, dwunastkowego czy innego systemu; te wszystkie urządzenia mogą być mniej lub więcej praktyczne lub dogodne, ale one nie wpływają znacznie na stosunki ekonomiczne. Pod tym względem jest też każde państwo zupełnie niezależnem od sąsiadów i zmiany w sąsiednich państwach nie alterują bynajmniej krajowego systemu monetarnego. Zupełnie inaczej stoją natomiast rzeczy co do strony ekonomicznej tej kwestyi. Zdemonetyzowanie którego kruszcu, lub wyłączenie przyznanie mu waluty w jakim wielkiem państwie, wstrząsa wartością kruszcu w ogóle, cały świat cywilizowany odczuwa boleśnie skutki tego wstrząśnienia. Krajowe ustawodawstwo nie może zapobiegać reformom monetarnym w innych państwach, reformy zaś takie są, jak już wspomniano, najważniejszą przyczyną chwiejnej wartości pieniądza, a gdy krajowe, autonomiczne, izolowane ustawodawstwo nie jest zdolnem uchylić tej najważniejszej przyczyny zachwiania wartości kruszców, to nie można ani tej drogi doradzać, ani uważać formalnie dobre krajowe ustawodawstwo monetarne za pomyślne i ostateczne rozwiązanie monetarnego problemu. Jedynie wyrzekłszy się urojonej a szkodliwej wolności, uznawszy potrzebę porządku i pewności, a nie wolności — formalnej — i chwiejności w dziedzinie monetarnej, uznawszy, że pieniądz kruszczowy jest instytucją międzynarodową, dającą się *eo ipso* jedynie w drodze międzynarodowych traktatów pomyślnie zorganizować, dojdziemy do upragnionych i trwałych stosunków. Aby ten porządek zaprowadzić, winny wszystkie państwa współdziałać równocześnie, winny stworzyć międzynarodową unię monetarną, boaby usuwała stanowczo najważniejszą

przyczynę zmian wartości pieniądza kruszcowego i stałą wartość mu zapewniała.

Ale dalsze zachodzi pytanie, jaką ma być ta unia, monometaliczną czy bimetaliczną? W odpowiedzi na to zaznaczmy nasamprzód, że potrzeby monetarne społeczeństw cywilizowanych wymagają równoczesnego używania obu kruszców i nie mogą się ograniczyć do używania tylko jednego. Dla wielkich wypłat potrzeba złota, dla codziennych wydatków monet srebrnych, a skoro i złoto i srebro jest potrzebnem i razem ma w kraju obiegać, to koniecznem jest ustanowienie między nimi prawnego stosunku. Wybijanie monet handlowych nie zaspakaja bowiem wskazanej co dopiero potrzeby. — Przy walucie srebrnej można jeszcze bicia złotych monet uniknąć, emitując na wyższe sumy pokryty pieniądz papierowy, ale natenczas powstaje niebezpieczeństwo przejścia z czasem do waluty papierowej, a przynajmniej istnieje silna do tego pokusa. Przy walucie złotej nie można się obyć bez monet srebrnych; istotnie przeto obiegają i złoto i srebro, a obiegają *podług prawem oznaczonego stosunku*, i każdy podług tego stosunku przyjmować je jest obowiązany. Zwolennicy złota ignorują jednak ten stan faktyczny, a nawet najważniejszym ich argumentem przeciw walucie podwójnej jest twierdzenie, że państwo nie może stosunku kruszców oznaczać, bo nie państwo, lecz handlowe rynki świata o wartości i stosunku kruszców orzekają; że ustanowiony prawem stosunek złota do srebra utrzyma się tylko na papierze, a w istocie państwa o t. zw. walucie podwójnej, będą miały walutę alternatywną, raz złotą raz srebrną. Ale twierdzenie to jest trafnem tylko o tyle, o ile chodzi o zaprowadzenie waluty podwójnej tylko w jednym państwie, ale jest fałszywem, gdy chodzi o wielką bimetalistyczną unię międzynarodową. Wzajemnym stosunkiem kruszców zdołają tylko zachwiać czynniki, decydujące o wartości kruszców. Wyżej już zaznaczono, że wartość kruszców szlachetnych głównie zależy od popytu, że najważniejszym popytem, istotnie o wartości złota i srebra decydującym czynnikiem, jest popyt w celach monetarnych. Popyt ten zależy od ustawodawstwa poszczególnych państw. Gdyby najważniejsze państwa, jakoto: Anglia, Francya, Niemcy, Stany Zjednoczone, zaprowadziły



podwójną walutę na podstawie tegosamego stosunku; gdyby w każdym z tych państw można zobowiązania swe umarzać złotem zarówno, jak oznaczoną w ustawie ilością srebra; gdyby w Londynie, Paryżu, Berlinie i Waszyngtonie wolno było prywatnym żądać wymiany sztab złotych i srebrnych na oznaczoną w ustawie ilość monety — a to warunkiem niezbędnym przy walucie podwójnej — zkadby natenczas miał przyjść popyt zdolny alterować uznany w tych państwach stosunek; gdzieżby byli ludzie tak naiwni, żeby za funt złota więcej dawać, niżby w owych państwach dać potrzebowali; komżby wreszcie i w jakim celu miało na posiadaniu złota lub srebra wyłącznie zależeć, gdy tak złoto, jak srebro na najważniejszych rynkach świata spełniałyby funkcję pieniądza, uposażonego w pełną walutę, taksamo byłyby zdolne kupować i umarzać zobowiązania. Sama Francya utrzymała 70 lat oznaczony w jej ustawie stosunek złota i srebra, a wówczas istniał i był zmiennym popyt wyłączny raz za złotem dla Anglii, drugi raz za srebrem dla Indyj i całego Wschodu; sama Francya sprostala temu zadaniu; popyt całego świata nie zachwiał jej ustawodawstwa, nie zachwiała go podaż Kalifornii, rzucającej na rynki świata w ciągu lat kilku większe masy złota, niż przedtem całe wieki; — o ile przeto pewniejszą byłaby taka międzynarodowa unia, o ile mniejszą rolę grałby wówczas jakikolwiek obcy popyt ¹⁾. Obniżeniu się wartości któregośkolwiek kruszcu,

¹⁾ Dla poparcia tego przytoczmy, że podług najnowszych obliczeń, wynosi suma środków monetarnych świata w ogóle: 47.200 milionów franków. Z tego posiadają w milionach franków: Francya 8.935, Algier 151, Belgia 820, Włochy 1.756, Szwajcarya 233, Niemcy 4.097, Stany Zjednoczone 6.465, Anglia 3.630, Indye 4.000. Wymienione tu państwa posiadają przeto razem przeszło 30.000 milionów franków, tak, że bezwątpienia one dominują w dziedzinie monetarnej, a połączwszy się, przedstawiają siłę ekonomiczną, której reszta całego świata zachwiać nie zdolna. Cyfry powyższe podaje Haupt: *L'histoire monétaire de notre temps*. Paris 1886 (str. 417 i n.). Podług tegoż autora, ma Austria monety kruszcowej w ogóle 594 milionów fr., biletów niepokrytych 1.006, razem 1.600 milionów fr. Rosya monety kruszcowej 1.219, biletów 1.667, razem 2.886 milionów fr.

stawia właśnie podwójna waluta silną zaporę, bo w chwili najmniejszego zachwiania wzrasta natychmiast popyt za taniejącym kruszczem ze strony dłużników, ustaje popyt za kruszczem podróżnym i kruszcze powracają do dawnego stosunku. Użycie obu kruszczów na pieniądź nadaje mu też stałą wartość, tak przez regulowanie popytu, o czym właśnie wspomniano, jak przez większą równość podaży. Przy walucie podwójnej stanowi tak złoto, jak srebro materiał monety; chwilowo zmniejszona lub zwiększona produkcja jednego kruszczu może znaleźć kompensatę w odwrotnie zmienionej produkcji drugiego, a i bez tego odgrywa zmiana w produkcji jednego kruszczu już przez to samo mniejszą rolę, że się rozkłada na sumę rocznej produkcji obu kruszczów. Przeciwnie, przy walucie pojedynczej mogą zmiany w produkcji fatalnie dać się uczuć, zmienić wartość kruszczów i ich stosunek. Waluta złota oznacza prawny stosunek kruszczów, a nie czyni i uczynić nie może, aby go utrzymać; okoliczność zaś, że moneta srebrna jest w tym razie bitą podwartościowo, jako moneta zdawkowa, z ograniczoną walutą, nie przemawia bynajmniej za złotą walutą, lecz wręcz przeciw niej. Wszyscy niezamożni są natenczas w posiadaniu tylko podwartościowej monety; w razie zachwiania potęgi czy kredytu państwa, nikt podwartościowej monety nie przyjmie za nominalną wartość, a wynikająca ztąd strata dotknie najbiedniejsze warstwy społeczeństwa. Niechaj przeto monometaliści nie opowiadają o krzywdzie, wynikającej dla wierzycieli przy podwójnej walucie przez to, że dłużnik ma prawo płacić srebrem lub złotem, niech raczej pamiętają o tem, jak wielka krzywda i niesprawiedliwość tkwi w złotej walucie, wskazującej najbiedniejsze warstwy narodu na używanie tylko podwartościowej monety, wskazującej tylko najbiedniejszych na ponoszenie strat wynikłych ze zachwiania stosunków monetarnych. Takie urządzenie waluty jest krzyczącą niesprawiedliwością, ono kryje w sobie zarodek najgorszych zatargów socyalnych. — Przy podwójnej walucie wierzyciel wie z góry, że dłużnik może go spłacić srebrem lub złotem, i podług tego może unormować warunki pożyczki; przy walucie złotej ludzie biedni, nie znający się na trudnościach kwestyi monetarnej, są zmuszeni do przyjmowania stale mo-

nety podwartościowej, przyjmują ją *bona fide*, a nie mają żadnych środków ubezpieczenia się przed stratą, jaka ztąd dla nich może wyniknąć. I gdzież większa krzywda?...

Należy dalej pamiętać, że tylko tę walutę można uważać za dobrą, która przyjęta przez ogół społeczeństw cywilizowanych, a choćby i przez świat cały, dobrą się okaże i nie zachwieje stosunków posiadającego już tę walutę państwa. Waluta podwójna, przyjęta przez jedno tylko państwo, może napotkać na trudności i nie utrzymać się; im więcej natomiast państw ją przyjmie, tem jest ona pewniejszą, tem mniej chwiaćby się wartość i siła kupna pieniędzy, a wzajemny stosunek złota i srebra żadnym nie podlegałby zmianom. Przeciwnie zaprowadzenie waluty złotej, zwiększając olbrzymio jednostronny i wyłączny popyt za złotem, musi doprowadzić do znacznego podrożenia złotej monety; im więcej państw-by demonetyzowało srebro i przyjęło złotą walutę, tem więcej państw poszłoby tąsamą drogą, bo niktby nie chciał pozostać przy srebrnej walucie, coraz taniejącej i tracącej międzynarodowe znaczenie.

Obecnie roczna produkcja złota nie wystarcza już na pokrycie potrzeb monetarnych, pomimo, że w Cesarstwie Niemieckiem, jak w Stanach Zjednoczonych i krajach unii łacińskiej, jeszcze obiegają miliony i miliardy monet srebrnych, uposażonych w pełną walutę; jakieżby więc dopiero nastały stosunki, gdyby te państwa stanowczo przeszły do złotej waluty, gdyby zdemonetyzowały owe miliony talarów, dolarów i pięciofrankówek, a w ich miejsce o złoto dobijać się poczęły? Ogromne podrożenie złota, spotęgowanie przewagi ruchomego kapitału, ruina wszystkich producentów i dłużników byłaby tego bezpośredni następstwem. A jakie rozmiary przybrałaby dopiero ta zwyżka wartości złota, gdyby i Rosya i Austria znosząc walutę papierową, gdyby Indye znosząc walutę srebrną, przeszły do złotej waluty?! Ewentualność ta nie jest bynajmniej wykluczoną, gdyż każde później przyjmujące złotą walutę państwo poniosłoby mniejsze straty, niż państwa zdawna ją mające. I tak każde państwo o złotej walucie byłoby trwale narażonem na coraz to dalsze drożenie monety, coraz większy wzrost ciężaru zobowiązań, coraz szerszą i okropniejszą ruinę wytworców.

Najważniejszem zadaniem polityki monetarnej każdego państwa, jest zaprowadzenie pewności w stosunkach pieniężnych, zabezpieczenie monety przed chwiejną wartością, przed jej wzrostem zarówno, jak przed zniżką. Skoro to osiągniętem zostanie, to zostanie i rozwiązana kwestya monetarna. Zaprowadzenie waluty srebrnej, nie chroni obecnie przed gwałtowną obniżką siły pieniądza; waluta złota nie chroni przed gwałtownym wzrostem tej siły. Ani jedna, ani druga przeto nie spełnia swego zadania, nie rozwiązuje kwestyi monetarnej. I nie zgodzimy się też na radę monometalistów, aby Europa i Stany Zjednoczone przyjęły złotą walutę, a wszelkie inne ludy srebra na monetę używały. Taki rozwój nie stanowiłby bynajmniej postępu, on byłby cofaniem się, smutnym powrotem z epoki gospodarstwa pieniężnego w epokę surowej zamiany. Zresztą, jakikolwiekbyśmy sąd o tym planie podziału świata na dwie waluty wydali, to przecież nie w naszej leżałoby mocy skłonić inne narody — ze względu na nasze dobro — do pozostania przy srebrnej walucie, skoro sami mielibyśmy złotą i skoroby każde państwo autonomicznie swe stosunki monetarne urządzało. Srebro nie byłoby już natenczas pieniądzem w Europie; zamorskie ludy byłyby pozbawione pieniądza w istotnem tego słowa znaczeniu, ich pieniądz nie miałby stałej wartości u nas, lecz jedynie zmienną i chwiejną cenę, jak wszelkie inne towary; każdy przeto kraj, wchodzący z Europą w żywsze stosunki, starałby się i musiałby się starać o zaprowadzenie u siebie europejskiego pieniądza; coraz więcej wzrastałby wyłączny popyt za złotem; złoto drożałoby coraz więcej, a Europa nie miałaby środka żadnego, aby się bronić przed trwałem i coraz dalszem drożeniem pieniądza i przed wszelkimi wynikającemi ztąd złemi następstwami. A więc i na tej drodze nie znajdujemy rozwiązania kwestyi monetarnej. Rozwiązanie jej skuteczne i pomyślne daje nam tylko bimetaliczna unia międzynarodowa, przeciwstawiająca wzrostowi podaży złota czy srebra, wzrastający popyt w celach monetarnych, regulująca stanowczo stosunek złota i srebra, przyznająca wszelkim monetom kruszcowym jakiegokolwiek państwa czy narodu znaczenie monetarne, stałą wartość w Europie.

Cywilizacya rozszerza się coraz to dalej, coraz to nowe

krainy, coraz to liczniejsze narody wchodzą z sobą w ekonomiczne stosunki, coraz to więcej wzrasta potrzeba i używanie pieniądza. Z tym rozwojem liczyć się należy, a społeczeństwa cywilizowane winny tak uregulować swe stosunki monetarne, aby żaden popyt za kruszcem, ani jego podaż, nie były zdolne ich zachwiać. Jedyne międzynarodowa unia bimetaliczna, obejmująca wszelkie ważniejsze państwa, jest zdolną spełnić to zadanie: ona jedna rozwiązuje pomyślnie kwestyę monetarną; do jej stworzenia też wszystkie państwa dążyć powinny w imię dobra własnego zarówno, jak dobra swych ludów.

Dążyć powinny... ale czy dążą? — Nie pomnę już, któryto z pisarzy pierwszy zauważył, że postęp ludzkości nie odbywa się w linii prostej, ale raczej w linii łamanej; ludzkość cofa się niejednokrotnie, schodzi z dobrej drogi, na której już była; błąka się czas pewien po manowcach, aż ostatecznie duch światła i prawdy wskaże jej dobre tory i ludzkość na nie powraca, aby biec dalej drogą zdrowego postępu. Zdanie to znajduje świetne potwierdzenie właśnie w stosunkach monetarnych. Niegdyś dawniej — a i dziś tak znów jest niestety — każde państwo z osobna urządzało swe stosunki monetarne, nie oglądając się na sąsiadów, nie troszcząc się bynajmniej o jakikolwiek stosunek pomiędzy krajową a obcą monetą, aż nareszcie r. 1865 powstaje za inicjatywą Francji pierwsza międzynarodowa unia monetarna, za jej inicjatywą schodzi się w dwa lata później pierwsza międzynarodowa konferencya, dążąca do osiągnięcia jedności w sprawie wag i miar, oraz w sprawie monety. Zgodzono się wówczas, a przynajmniej wiele państw zgodziło się co do wag i miar, ale nie doszło do skutecznego porozumienia co do monety.

Rok 1870/1 złamał Francję, a w Europie zabrakło potęgi, któraby dalej szerzyła wielką ideę zbliżenia się ludów. Bez oglądania się na interesa innych, nawet ze złą wiarą¹⁾

¹⁾ Niemcy, uchwalając złotą walutę, przypuszczali, że dawne srebrne monety będą mogli stale w Paryżu zamieniać na złoto (podług stosunku 1:15 $\frac{1}{9}$), i tak Francję zasypia srebrem, odbiorą jej złoto i sami bez kosztów prawie przeprowadzą swą reformę. Stało się jednak inaczej, a roz-

przystąpiły Niemcy do swej reformy monetarnej, a krok ten do dzisiaj na nich się mści. Zła wiara została ich ręką zasiana, i objęła, prócz monetarnej, liczne inne dziedziny. I to może głównem źródłem niepowodzenia ostatnich konferencyj monetarnych, to może powodem, że tak rząd francuski, jak Stanów Zjednoczonych, interpelowany w kwestyi monetarnej, oświadczył gotowość wzięcia udziału w konferencyi, lecz odmówił podjęcia inicjatywy. Francya i Ameryka spełniły już na tem polu swe wielkie zadanie: one popierały akcyę międzynarodową; teraz kolej przyszła na Berlin i Londyn, ale w Londynie do niedawna brak było zrozumienia doniosłości tej sprawy, a w Berlinie brak odwagi przyznania się do błędu i winy. Mimo to nie można tracić nadziei, że z czasem przyjdzie do międzynarodowej unii bimetalistycznej, a nadzieję tę można słusznie oprzeć na tem, że ekonomiści tej miary, co Schöffle, Ad. Wagner, Laveleye, taksamo jak naczelnicy potężnych instytucyj finansowych, między tymi von Dechend, naczelnik niemieckiej „Reichsbank“, Henry Hucks Gibbs, b. dyrektor banku angielskiego i tegoż banku gubernator Henry R. Greenfell, baron Soubeyran, naczelnik paryskiej „Banque d'Escompte“, za bimetalizmem się oświadczyli, a ludzie ci pewnie trochę więcej rozumieją się na interesach, pewnie lepiej znają rzeczywiste potrzeby ludów w dziedzinie monetarnej, niż praktycy ulicznych kantorów, tak głośno we wszystkich krajach i w licznych gazetach za złotą walutą krzyczący.

Prawdopodobnie przyjdzie więc z czasem do porozumienia, ale kiedyż to nastąpi? Obecnie, gdy horyzont polityczny coraz zaciemnia się więcej, gdy wszystkie państwa idą na wyścigi o lepsze uzbrojenie swych olbrzymich armij, aby w rozstrzygającej chwili móżdż potęgą milionowego wojska szaleńczę szczęścia wojennego na swą korzyść przechylić; gdy punkta sporne i kwestye drażliwe nie tylko nie ustępują, ale bodaj coraz więcej się mnożą, a walka ekonomiczna

żalony bimetalista niemiecki v. Bar pisze też: „Léon Say besiegte Deutschland und machte es arm, als er die freie Prägung des Silbers suspendierte.“ (Der wahre Grund der wirtschaftl. Krisis. Berlin 1881. Str. 5).

coraz się zaostrza, — w takim położeniu trudno myśleć o zawarciu międzynarodowej unii, której podstawą i warunkiem jest wzajemna dobra wola i dobra wiara kontrahujących państw. A cóż tymczasem mają czynić państwa nie mające porządku w swej walucie, mianowicie państwa o walucie papierowej? Wszakże ekonomiści jednomyślnie stan taki chorobliwym nazwali, który też corychlej należy usunąć. Nie mając bynajmniej zamiaru przeczenia takiemu scharakteryzowaniu papierowej waluty, należy jednak zauważyć, że właśnie wśród ogólnej niepewności i nieporządku w dziedzinie monetarnej, lepiej jest pozostać przy tem, co się ma, niż przeprowadzać reformy, których następstw nikt z pewnością przewidzieć nie może, a które jednak mogłyby też być arcyniepożądane. Chwiejną jest bezwątpienia waluta papierowa — i to też stanowi jej słabą stronę — ale chwiejność ta ma tak w Austro-Węgrzech, jak w Rosyi, pewne granice. Kurs rubli, jak guldenów, aczkolwiek chwiejny, to jednak w czasach normalnych oscyluje zwykle około wartości tej wagi srebra, jaką rubel i gulden metaliczny miały zawierać. Straciły i one już znacznie skutkiem spadku cen srebra, ale dalszemu jeszcze a znacznemu spadkowi srebra sprzeciwia się i hamuje go masa srebrnych monet obiegowych¹⁾, wybitych podług dawnego stosunku srebra do złota, posiadających do dziś w swych państwach pełną walutę. Jak długo srebro nie zostanie stanowczo w owych państwach pozbawionem waluty — a do tego pewno nigdy nie przyjdzie, — tak długo utrzyma się mniej-więcej takim, jak jest dziś kurs waluty austriackiej i rosyjskiej, byle naturalnie państwa te nie powiększały masy obiegającego papieru. A jak niższe, tak i wyższe stawia pewną granicę wartość srebra, jaką metaliczny rubel czy gulden ma zawierać, bo tyle tylko zobowiązano się z czasem za obecny pieniądz papierowy za-

¹⁾ Monet takich jest jeszcze do 6.600 milionów franków, a mianowicie we francuskich pięciofrankówkach 3.000 milionów, belgijskich 400, włoskich 300, hiszpańskich 400, w niemieckich talarach 500, holenderskich florenach 700, amerykańskich dolarach 1.100, tureckich medjidie 200. Zob. Haupt l. c. Str. X.

płacić, tyle też tylko z czasem za papier zapłaconem będzie i być może.

Przeprowadzenie jakiejkolwiek reformy, niezwłoczne przywrócenie wypłat kruszcem, kosztowałoby wiele, a przeprowadziwszy kosztowną reformę, nie miałoby się żadnej rekojmi, że wartość pieniądza będzie naówczas mniej chwiejną, a mianowicie w razie zaprowadzenia waluty złotej wartość pieniądza chwiałyby się, bo wzrastałyby trwale, przynosząc jedynie niezасłużony zysk posiadaczom ruchomego kapitału, zresztą szerząc dokoła upadek i niedolę.

W obecnym przeto stanie kwestyi monetarnej nie można nikomu doradzać izolowanego przedsięwzięcia jakichkolwiek kroków stanowczych. Każdy taki krok mógłby być zgubnym, bo zmusiłby on niewątpliwie i inne państwa do wyjścia z tymczasowości, postawienia również pozytywnego kroku, a niewiadomo, w jakimby je uczyniono kierunku. Rzeczą to silnych ekonomicznie państw, Francyi, Anglii, Stanów Zjednoczonych, położyć kres obecnej niepewności, a początek winien wyjść od tego mocarstwa, które swą polityką monetarną nieszczęsny stan dzisiejszy wytworzyło, to jest od Niemiec. Dopoki to nie nastąpi, należy *ograniczyć się* do badania kwestyi i przygotowania, co można, a z pozytywnymi reformami wypada *zaczekać*, aż się nie wyjaśnią stosunki. Czekać, żyć ciągle w zawieszeniu i niepewności, jest bezwątpienia przykrem, ale jest to z dwojga złego mniejszem i dlatego je wybrać należy.

